ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 38. 4. Kwietnia 1820.

Wiadomość biiograficzna o zmarłym Krolu W. Brytanii Jerzym III.

(*z pism Angielskich.*)

Jerzy III. syn Fryderyka Xięcia Walii i Augusty Xiężniczki Sasko - Gota, urodził się w Norfolksbonse. St. James Square 4. Czerwca 1738. Był zdrowy i silney budowy ciała pomimo, że w siódmym miesiącu na świat wyszedł. Wychowaniu Xiążęcia nie poświęcono wielkiey staranności, chociaż od iego zasad i zdolności miało pozniey zawisnąć dobro lub złe wielkiego Państwa. Wiadomości, których nabył, nie były obszerne ani głębokie, iednakże iego moralny i nieprzerwanie pobożny zawód życia dowodzi, że wykształcenie iego umysłu nie było w istotnych punktach zaniedbanem. Jego matka Xiężniczka Walii, opisuie go, gdy 17 lat liczył, w następuiący sposób: Jest wstydliwym i sam w sobie zamknięty, lecz nie dzikim i rozpustnym, iest dobrotliwym i wesołym, w ogólności zaś bardzo surowym i dla tego ci, którzy się zawsze koło niego znayduią, nie lepiey go znaią od tych, którzy go nigdy nie widzieli. Czego się z książek nauczył, o tem nie może sądzić, iednakże zdaie się, że dość dobre powziął wiadomości i że powszechne poięcia są mu znaiome." Jego samotny sposób życia był przyczyną, że naygłównieysze zwyczaie młodey Szlachty były mu obcemi, a do tego ieszcze zagniewany Jerzy II. na owdowiałą Xiężniczkę wyłączył wraz z nią młodego Xiążęcia od powabów i świetności życia dworskiego.

Jerzy III. ukończył swóy 22 rok, gdy 25. Pazdziernika 1760 na Tron wstąpił. Smierć Jerzego II. była niespodziewaną, a młody Monarcha był cokolwiek pomieszany z odmiany swoiego połczenia; lecz iuż w pierwszem publicznem ogłoszeniu, w następuiącym adresie do swoiey rady dał dowody swoiego iasnego rozsądku i swoiey skromności: „W każdym czasie byłaby strata, którąśmy ia i Naród przez śmierć Króla, moiego dziada ponieśli, głęboki żal wzbudziła, lecz w tak krytycznych okolicznościach i tak niespodziewanie tym mocniey z wielu przyczyn czuć się nam daie, a ciężar, który teraz na mnie spada, tym cięższym się staie. Widzę niedostateczność sił moich do dzwigania tego ciężaru tak, iakbym sobie życzył, lecz zachęcony prawdziwą miłością ku moiey oyczyznie i polegaiąc na radach, na doswiadczeniu i zdolnościach WPanów, iako też na pomocy każdego patryoty wchodzę z radością w ten nowy zawód i całe moie życie starać się będę o powiększenie chwały i szczęścia tych Państw, o utrzymanie i umocnienie konstitucyi tak w Kościele iak i Rządzie, a ponieważ wsród kosztowney lecz sprawiedliwey i potrzebney woyny na Tron wstępuię, będzie więc moim pierwszym zabiegiem, tę tak ukończać, ażeby z niey wypłynął chwalebny i trwały pokóy zgodny z moiemi sprzymierzeńcami."

Pomimo wsciekłości stronnictw w pierwszych latach wstąpienia na Tron Króla, był ón na początku swoiego Panowania bardzo popularnym. Lecz zważaiąc na charakter Narodowy, inaczey bydź nie mogło, dowodzi to sam Monarcha, którego urodzenie i wychowanie w Anglii iakoteż iego młodość i szczere postępowanie interessownym czynią, w szlachetney i patryotyczney mowie, którą miał z Tronu do swoiego Ludu: „Urodzony i wychowany w tym kraiu pysznię się z nazwiska Bretona, a zawsze będzie naywiększem szczęściem moiego życia, rozszerzać dobro tego Narodu, którego rzetelność i gorące przywiązanie do mnie uważam za naymocnieysze i naytrwalsze bespieczeństwo moiego Tronu; nie wątpię, iż Naród tak mocno się trzymać będzie tych zasad, iak niezmiennym iest móy zamiar, utrzymać tę wspaniałą Konstytucyię w Kościele i Państwie. Obywatelskie i Koscielne prawa moich ukochanych poddanych są tyle dla mnie drogiemi, ile naykosztownieysze przewileie moiey Korony i naybezpiecznieysze podstawy całości. Ażeby pozyskać Boskie błogosławieństwo dla moiego Panowania, będzie zawsze moim ostatecznym zamiarem utrzy-

mać wykonywanie prawdziwey wiary i cnoty i do tego zachęcać."

J. K. Mość dowiodł w krótce, że iego przyrzeczenie iest nieomylne w rozszerzaniu dobra Narodu przez Konstitucyine prawidła i działania. W szesć miesięcy po swoim na Tron wstąpieniu zalecił pamiętną zmianę prawa, przez którą Sędziowie zostali podległemi Koronie. Ważność tego urządzenia nie można lepiey wystawić iak słowami Blakstona.

Szlchetną poprawą prawa w Statucie I. Jerzego III. c. 23. którą na własne żądanie Króla uczyniono, pozostaią Sędziowie przy dobrem sprawowaniu się na swoich urzędach, chociażby śmierć Władcę zmieniła i zatrzymnią swoią płatę, gdyż J. K. Mość raczył oświadczyć: że uważa niepodległość Sędziów iako niezbicie potrzebną rzeczą do bezstronnego wykładania praw, iako naylepszą rękoymię dla praw i wolności swoich poddanych, iako konieczną potrzebę dla chwały swey korony." Cały ciąg życia Jerzego III. okazuie równe przywiązanie do konstytucyinych wolności i rowną chęć używać swoich przywileiów dla dobra swoich poddanych. Lord North zwykł mawiać, że Król dla utrzymania Konstitucyi swoiego Kraiu gotów iest żyć tylko chlebem i wodą i prędzeyby swoie życie poswięcił, anizeli zezwolił na iey zgwałcenie."

8. Lipca 1761 oświadczył Król taiemney radzie, że iego życzeniem iest wniyść w śluby małżeńskie. Sposób iakim ón wskazał przedmiot swoiego wyboru był nowym dowodem roztropności, która go zawsze charakteryzowała. Przed iego oświadczeniem nikt się nie domyślał iego zamiaru, a takim sposobem przeszkodził Król swoim milczeniem czynność próżney ciekawości, która zwykła chetnie użytkować z podobnych okoliczności. Mądrość iego wyboru okazała się zupełnie w długim trwaniu szczęścia doznawanego z małżonką, którey naywiększą roskoszą było, podobać się Królowi, wykonywać cnoty domowe i która przez tak długi czas zachowywała nienaruszenie zasady cechuiące w tak wysokim stopniu dwór Bretoński. Ten związek był zawartym 7. Sierpnia

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Miłość lekarzem, czyli odkrycie kąpieli w Weisembnrgu.

(*Dokończenie*)

Tak przeżyli lat kilka, wiodąc życie pierwszych ludzi, nie karmiąc się tylko mlekiem i serem własnych kóz, a czasem owsianym chlebem, który starowina Piotr z odległey przynosił gospody. Adolf posiadał różne wiadomości, głębokie nauki, udzielał ich swey nieocenioney małżonce, a ta niewymowny w nich postęp czyniła. Ale ten sposób życia i ostrość klimatu nadwątliły zdrowie Klotyldy; wychowana bardzo delikatnie, nieznacznie zapadła w słabość, febra zaięła się w iey żyłach, i coraz mocniey na siłach upadała; Adolf poznał w krotce po tych nieszczęsnych symptomatach nayokrutnieyszą chorobę, konsumpcyią.

Któż zdoła wyrazić rozpacz Adolfa, widząc iak tym sposobem naynlubiensza niknie? kto wypisze zaklęcia, prożby, błagania i troski iego? suszył sobie biedny głowę, aby przypomnieć iakie lekarstwo, szukał troskliwie roślin i ziół skutecznych na piersi. Jak tylko się cokolwiek Klotylda zdrzymała, on natychmiast wybiegał spinał się po skałach, zbierał miętę szałwiią, waleryianę i obładowany tym zbiorem powraca, gotnie, gniecie, wyciska, miesza, przyprawia i pod różnemi postaciami podaie chorey. Przyymowała ona to wszystko naymiley, zażywała z ochotą, ale naymnieyszey nie czuła ulgi. Jednego dnia przypomniał sobie przecie Adolf ziele, którego skutki powszechnie chwalono. O świcie wybiera się, idzie po nad strumykiem i zawsze przeciwko iego biegowi obrócony, skacze z urwiska w parów, pnie się po skale w górę i znowu się z niey slizga, nareszcie przybywa do źródła sobie dotąd nieznaiomego, które szumnym warem wytryskało z pieczary, mogącey służyć za otwór piekła. Zdawało mu się, że na drugiey stronie widzi ziele, którego szukał, chcąc się o tem przekonać, zdeymuie trzewiki idzie w wodę, czuie przyiemne ciepło i czém więcey do źródła się zbliża, tem bardziey gorąco się wzmaga. Za wielkiem staraniem przedziera się aż do owey rozpadliny, woda tryska mu na ramiona, a ta woda, więcey iak letnia daie mu uczuć iakąś przyiemną lubość, która go krzepi po utrudzeniu. — Kosztuie on tey wody — czysta, lekka, zdaie mu się, że ma w sobie nie wymowną przyiemność, łatwość oddechu i życia. Uniesiony radością, napełnia nią tykwę, chowa ią w zanadrze, aby dotrzymała ciepła i niezważaiąc na ciernie i ostre krzemienie, leci do chaty. Przybiega zadyszony do łóżka swey małżonki, podnosi iey głowę i prosi, ażeby się napiła tego ożywnego zdroiu. — Piie Klotylda, Adolf

padłszy na kolana, dziękuie niebu za to szczęśliwe odkrycie.

Zaraz pierwszego dnia chora nieskończenie lepiey się miała, Adolf pobiegł nazaiutrz do źródła i przyniósł znowu wody; wszelako uważał, że pomimo iego pośpiechu nie mógł zapobiedz, ażeby woda w przenoszeniu nie wychłodła, a nawet w tym lodowatym zakącie, chociaż w niewielkiey od źródła odległości, iuż nie miała tey samey mocy; niepodobna było iednak zbliżyć się do niego w prost, bo na naymnieyszy deszczyk wzbierały potoki i przystęp nie podobnym czyniły.

Miłość tworzy dowcip, miłość zwalcza zawady. Nasz Adolf spuścił kilka iodeł na sposób u dzikich ludzi używany, to iest, podkładaiąc ogień, podzielił ie na drobnieysze pniaczki, powypalał rozpalonem żelazem na wylot, poprzystawiał sztuke do sztuki, poobtykał mchem, pooblepiał iłem i skleił rury, któremi wodę aż do samey chaty sprowadził tak, że w tem nieznacznem oddaleniu, tylko o parę stopni ciepła utraciła.

Zkleił potem iak mógł wannę, w niey kąpał Klotyldę i co pół godziny dawał iey popiiać tey nieoszacowaney wody, a naypomyślnieyszy skutek uwieńczył iego staranie. Co dzień patrzał z radością na odradzaiącą się małżonkę; wróciły się iey siły nabrała tuszy, ale nie odzyskała swoiey żywości, w chorobie stał zawsze oyciec przed iey oczyma, a to wspomnienie dręczyło ią iuż potem nieustannie.

Z tem wszystkiem Adolf wziął sobie za obowiązek, obznaiomić sąsiadów swoich z nieocenionym skarbem, iaki ich okolica posiadała, Piotr chodził od chaty do chaty i zapraszał chorych do siebie, ażeby pili tę wodę cudowną, Adolf zaś troskliwie opatrywał rury; Klotylda pielęgnowała chorych, a każdy z nich doznaiąc skutków tego szczególnego źródła, w naylepszem zdrowiu do siebie powracał. Od iednego z nich dowiedziała się Klotylda, że iey oyciec z odebraney rany niebezpiecznie chornie, Grimmensztayn zażarty, dowiedziawszy się o uyściu swoiey narzeczoney i sądząc, że był oszukany od teścia, wyzwał go do walki w zawartych szrankach. Weissemburg zgładził swego przeciwnika, ale odniósł taką ranę wpiersi, że od tego czasu musiał zawsze na łożku leżeć i iuż mała była nadzieia o iego wyzdrowieniu. Słysząc to, padła Klotylda zalana łzami w objęciu męża, o móy oycze! zawołała, czemuż też nie iesteś w tem mieyscu! czemuż też córka twoia nie może mieć szczęścia chodzenia koło ciebie! to cudowne źródło wracaiąc ci zdrowie, wróciłoby szczęście Klotyldzie.

Na reszcie udało się Adolfowi uspokoić ią, przyrzekłszy, że oyca sprowadzi; nieumiała mu na to odpowiedzieć, bo nią miotały boiaźn i nadzieia; piescić i pielegnować oyca, życzyła sobie z duszy, ale na iakież niebezpieczeństwa nie wystawiała przez to małżonka. Adolf ią zaś zapewnił o pomyślnym końcu, a poruczywszy ią opiece poczciwego starca, uscisnął ią i puscił się w drogę do wykonania swego zamiaru.

Życie ostre i znoyne odmieniło go do niepoznania; w czterech do pięciu latach włosy mu długie urosły i spadały w gęstych kędziorach na ramiona. Ubrawszy się, iak pasterze w Zybentalu, udał się do miasteczka Thuer, kazał sobie zrobić togę z mantelетem, i birecik futrem obłożony na ten sposob iak pod ów czas Mirowie czyli sławni lekarze w kraiu nosili, przyprawił sobie długą brodę dla większey powagi i wrażenia i w tem przebraniu przybywa na mule do zamku Weissemburg.

Kazał oznaymić Baronowi o sobie, że przybył doktor Melchior naysławnieyszy z lekarzy. Wprowadzono go więc zaraz do chorego, a ten mu w kilku słowach opowiedział nieszczęsną przyczynę i okoliczności dręczącego położenia swego, na reszcie dodał: Ach! Jest ieszcze iedno złe, które mnie męczy ale na to umieiętność wasza nie znaydzie lekarstwa.“ Adolf zrozumiawszy dokładnie znaczenie tych wyrazów, wziął się do opatrywania rany: Za łaską Pana Boga, rzecze, nie długo zagoią się te rany — środek uleczenia zależy od Was szlachetny Panie!“ „znayduie się on niedaleko, w waszey nawet włości Weissemburg, nie poymował wcale tey mowy, prosił więc Melchiora, ażeby mu się iasniey tłómaczył“: „Panie!“ mówi daley mniemany doktor w ułożeniu mistycznem“, z natchnienia Boskiego i po kilkokrotnych we śnie obiawieniach, odkryłem źródło do którego przystęp w prawdzie trudny ale nie iest niepodobny, doświadczyłem iuż wody iego na wielu chorych, a wszyscy wyzdrowieli; niewątpię więc, że i wy odzyskacie siły i zdrowie.“

Baron Weissemburg zdumiał się na te słowa; każe natychmiast swoim ludziom, ażeby Panu doktorowi we wszystkiem posłusznemi byli; ten też, nie tracąc czasu, kazał złożyć lektykę głęboką i dobrze wysłaną, na niey położyć chorego w zdłuż i nieść go dwom

)(2

smiałym i silnym słuzącym, inni dworzanie szli dokoła, A d o l f zaś szedł przodem, aby drogę pokazywał i o niebezpiecznych przeprawach, zawczasu przestrzegał.

Komuż na widok tey czeredy, mocniey serce biło ieżeli nie Klotyldzie zdaleka nie mogła poznać męża w tym przebranym stroiu, ale serce iey wiedziało dobrze, że to on prowadzi iey oyca. Niespokoyna za każdym krokiem; drzy gdy oyca nad iaką przepaścią niosą, dopiero iak niebezpieczeństwo miniono, oddychać wolniey poczeła, ależ nie wiedziała ieszcze, czyli A d o l f dał się iuż poznać, boi się równie, chociaż czas i choroba duże odmiany sprawiły, ażeby iey przenikliwe oyca oko nie poznało...... W pomieszaniu tem biegnie co tchu do pasterza, bieże od niego oponę kozią, wiąże ią u szyi, zakrywa oczy kapuzą, nareszcie twarz glinką czerwoną naciera, i tak przestroiona spieszy na przeciwko A d o l f a, który naprzód postępował. Ucieszyło go takowe przeistoczenie, więc radził, ażeby K l o t y l d a przed oycem i przed ludźmi iego ani słowa nie mówiła.

Złożono chorego na łóżku lisciarnem własney iego córki. A d o l f poszedł po wodę, K l o t y l d a podała czarę. W a i s s e m b u r g a zadziwił mocno ubior K l o t y l d y. M e l c h i o r z e pytał się więc A d o l f a „czy to nie dzicy ludzie? bo podobnych ieszcze nie widziałem. Dostóyny Panie, odpowiada A d o l f iest to pasterz z synem swoim głuchym i niemym od urodzenia, ale z resztą chłopczyna iest bardzo poczciwy i dowcipny, iuż niepoymuie się z radości, że może być cześnikiem tak wielkiego Pana. Rycerz nie mógł sobie wytłómaczyć tego uczucia, które go pociągało ku owemu chłopczynie, przyymował więc od niego wszystko z ochotą. K l o t y l d a zaś nie mogła zatrzymać łez strumienia, znayduiąc się w bliskości oyca, zaledwie wstrzymał ią A d o l f, bo iuż chciała się koniecznie rzució do nóg oyca, tylko w tenczas kiedy chory mocno zasnął, pozwolił iey wpatrywać się w niego dowoli.

Tymczasem woda cuda czyniła, Baron W a i s s e m b u r g przychodził do siebie, iuż więcey krwią nie pluł i powoli odzyskiwał siły i zdrowie. Widząc w M e l c h i o r z e swego wybawcę, namawiał go, ażeby z nim został do śmierci, ofiaruiąc mu przyiaźń i wszystkie dobra swoie. Niechay niebo przedłuża dni twoie Panie, odpowiedział A d o l f nie twego maiątku ia żądam, ale ieżeli przyymę mieszkanie w twych dobrach, mogęż bydz pewny iedney łaski, o które cie prosić będę? — Wszystko co tylko odemnie zależeć, co w mocy moiey będzie.... „Nie żądam niepodobnych rzeczy; ale przysięgniy Panie wypełnić życzenia“ — Poprzysięgam na duszę i na moie zbroię, mów bez obawy.

„Dobrze, więc proszę cie o przebaczenie dla córki K l o t y l d y i A d o l f a S y m e n e g k a w tem zrywa fałszywą brodę, zruca kapuzę, K l o t y l d a rozpina swoią oponę, oboie rzucaią się mu do nóg i błagaią łaski.

W a i s s e m b u r g niepoymuiąc się z radości, wyciąga ku nim ręce i przyciska ich mocno do serca, „Dzieci! zawołał z płaczem otóż zagoiliście teraz nayglębszą ranę. Wspomnienie na niepewność losu, którego byłem przyczyną, stawało na przeszkodzie memu wyzdrowieniu. Kazał więc sobie opowiedzieć, co się stało, a dawszy oycowskie napomnienie, za iedyny warunek przebaczenia położył, ażeby A d o l f udał się do R z y m u w pokucie i prosił o rozgrzeszenie. — Poszedł A d o l f, otrzymał, wrócił i powtórnie według przepisów Kościoła zaślubił sobie K l o t y l d ę. — Niebo błogosławiło dopiero ich związkom, K l o t y l d a powiła syna, którego dziad do imienia, do herbu i do całego maiątku swoiego przypuścił. Na mieyscu owey lepianki, stanął pyszny pałac, z wszelkiemi wygodami, poczyniono urządzenie dla chorych, ubito drogi wygodne, wybudowano wspaniałe łazienki, a K l o t y l d a do zgonu zaymowała się w mieyscu tem, pielęgnowaniem chorych, poświęcaiąc się całkiem dla dobra cierpiącey ludzkości, w iednym dniu z czotliwym A d o l f e m życia dokonała. K. S.

G a d u ł a.

Nieznośny gaduła przyczepiwszy się do pewnego Jegomości wcale mu nieznaiomego, tyle mu nie do rzeczy nabaiał, że ten niebożak znudzony do ostatniego, upatrzywszy sposobność, wymknął się i ustąpił z placu. Zadziwiło to gadułę; więc rozgniewany, obraca się do stoiących obok niego i rzecze: Ja myślałem, że ów Jegomyść ma rozum, ależci on nawet gęby otworzyć nie umie. Wybacz WPan „odpowie mu ieden z przytomnych i owszem przez cały czas twoiey gadaniny ustawicznie z i e w a ł.“ K. S.

Redakcya F. K r a t t e r a. — Drukiem J. P i l l e r a.